

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyjne: ul. Kopernika 7, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biuro administracyjne: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: we Lwowie i na prowincji za granicę miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano - dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Währerbühel 10 - Rudolf Mosse Seilerstraße 2 - A. Oppalik Grönergasse 13 - M. Dukas Nachf.: Max. Augenthaler & Emrich Lesener Wollzeile 6 - Schaller Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freunder.

CENA OGŁOSZEŃ: ogłoszenia zwykłe na jednodniowy wiersz drukim drukiem lub jego miejsce 10 ct. - Nadsyłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. - Głasy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. - Prywatna korespondencja 3 ct od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 9 sierpnia.

Niedawno jedna z faz rozgrywanego się obecnie we Francji dramatu Dreyfussowskiego wywołała na giełdzie spadek kursu papierów państwowych francuskich, a że każdy Francuz posiada choć jeden papier „renty“ więc oczywiście samopokojenie powstało i rząd musiał zarządzić śledztwo, aby wykazało, jaka była przyczyna spadku.

Śledztwo to wykazało, że naród stracił skutkiem tej katastrofy około 15 milionów franków, ale sprawcami nie byli Jezuiti, jak potwarzono wołała prasa syndykatu Dreyfussowskiego, która od początku dopuszcza się napaści na katolików, a co gorsza i na katolików. Gabinet Waldecka-Rousseau tajemniczoś daremnie chciał osłonić fakt, iż wieść o dymisji generalów, wieść, która właśnie wywołała ów popłoch, puścił na giełdzie urzędnik prefektury paryskiej, a więc osobistość urzędowa, bezwzględnie wskazówkom ministerjalnym posłuszna. Kto wie zatem, w czym interesie wywołano ów popłoch, gdzie trąca setki na korzyść kilku wtajemniczonych.

Zresztą nigdy do takiego popłochu nie przyszłoby, gdyby nie ogólne zdenerwowanie jakie za sprawą syndykatu i jego filii w gabinecie zawiadnęło nieszczęsnymi Francuzami. Armia na każdym kroku poniewierza i pozbawiona wodzów doświadczonych. Polityka zagraniczna przez Faura, Méline'a i Hanotaux'a skierowana na tory rozumne i stałe, obecnie pohnięta na bezdroża awantur bez celu i godności! W samym kraju bezwzględne burmistrzowanie liki wolnomularskiej, która zdemoralizowała administrację, sądownictwo, stan naucoyioelski. Czyż to nie może niepokoić ludność i uczynić osułą na każdy alarm, osułą aż do popłochu, który zwiększa niebezpieczeństwa? Jakaż to straszna przestroga dla innych narodów!

Takie same zdenerwowanie panuje w stosunkach pomiędzy Anglią i Transwaalem. Niby się tam jeszcze mówi o pokoju, prowadzą rokowania, śląd ustępstw i daje te ostatnie, lecz naprawdę pod ową maską słów kryje się myśl o wojnie, myśl, która rozżarza się i rozżarza, aż wreszcie buchnie płomieniem.

W takim naprężeniu lada iskra może spowodować katastrofę, to jest wybuch wojny. Ze boerowie osuwają się z tą myślą i nie wierzą obłudnym zapewnieniom Anglii, iż nadewszystko ceni ona pokój - dowodzi artykuł szefa Viljoena (ojca) deputowanego Holendrów z Johannesburga do volkaradu, ogłoszony w gazecie „Borchrekler“. Artykuł powiada, że Anglii od tylu lat już tak wiele upokorzeń nabawili boerów, iż ostatecznie może tym ostatnim zbraknąć cierpliwości.

Niechże boerowie - kończy komendant - nie ufają żadnym układom. Jedyną ich ucieczką Bóg i karabiny Mausera.

Międzyparlamentarny zjazd w Chrystyanii zakończył swoje obrady dnia 4 sierpnia. Nie jest on nowością. Pierwszy taki zjazd odbył się już przed kilkunastu laty, a zainaugurowała go „unia międzyparlamentarna“ która i terazniejszy w Chrystyanii doprowadziła do skutku. Odległą stolicę Norwegii wybrano tym razem ze względów etycznych. Chodziło o to, aby Norwegii spłacić dług wdzięczności i oddać jej hold za sympatyę, którą sejm norweski od samego początku zabiegom unii międzyparlamentarnej okazuje. Norwegia wspiera zarząd „unii“ roczną dopłatą 50,000 koron. Z tego powodu zamierzano urządzać zjazd międzyparlamentarny w Chrystyanii już w roku 1893, nie można było jednak wówczas tego wykonać ze względu na znane zatargi norwesko-szwedzkie.

Zjazd chrystyanijski był liczniejszym, niż którykolwiek z poprzednich przez „unię międzyparlamentarną“ zwołanych. Liczba deputowanych z różnych krajów, którzy przybyli swe do Chrystyanii zgłosili, była tak wielka, że zarząd „unii“ ujrzał się zniewolonym setki nadeszłych ofert pomóż. Okazuje się z tego dowodnie, że idea pokojowa sapsuzsza w parlamentach i sejmach europejskich coraz silniejsze korzenie, w czem odzwierciedla się niewątpliwie pragnienie społeczeństw samych. Norwegowie zgotowali uczestnikom zjazdu świetne przyjęcie. Z Kopenhagi wiozą ich norweski parowiec „Norway“ a z Chrystyanii wyjechał naprzeciw nich przyczołobiony w wieńce i białe chorągwie okręt „Chrystyania“ z doborową kapelą. W chwili, gdy goście zawijali do portu twierdzy Oscarborg, klucza Chrystyanii, flota norweska powitała ich salwami z dział, a wojska i ogromne tłumy wznosiły nad brzegiem morza nieustające okrzyki owaoyjne. Obrady odbywały się w sali norweskiego sejmu, gdzie, ponieważ Norwegia wysłała do swego storthingu tylko 114 posłów, liczbę krzesel trzeba było powozić. Kosztem miasta odbył się u prezesa ministrów Steena na osied osłonków pokojowego kongresu wspaniały obiad galowy.

Szkoły wojskowe.

Lwów d. 9 sierpnia.

Kadecka szkoła lwowska, która w jesieni będzie otwarta, powstała nie tylko skutkiem starań, oszynionych o nią przez gminę lwowską, ale też, a może głównie dlatego, iż powstanie jej wypływało z ogólnego planu reorganizacyjnego, którym austro-węgierski minister wojny br. Krieghammer objął wszelkie szkoły wojskowe w państwie. I wewn-

trzne stosunki w lwowskiej szkole będą też już zastosowane do owego planu.

Plan ten obejmował przedewszystkiem pomnożenie szkół wojskowych. Do roku 1890 było takich szkół ogółem: dwie akademie wojskowe, jedna wyższa szkoła realna, czterdzieści i piętnaście szkół kadeckich, obecnie razem z lwowską jest dziewiętnaście szkół kadeckich i pięć niższych szkół realnych.

Wspomniany plan dalej dotyczył też oiała naucoyioelskiego w szkołach wojskowych. Ściślej mianowicie niż dawniej określono warunki, pod jakimi oficerowie mogą zdawać egzaminy na naucoyioeli w szkołach wojskowych, dalej ustanowiono dla oficerów z egzaminem naucoyioelskim czas próby i tylko ten będzie zamianowany stałym naucoyioelem szkoły wojskowej, kto ów naznaczone sobie czas próby przedpędzi nienagannie na dodatniej pracy, a wreszcie wyszło rozporządzenie, iż każdy oficer, któryby chciał być naucoyioelem w szkole wojskowej, musi wprzód na wiedeńskim uniwersytecie słuchać wykładów tego przedmiotu, jak i chce wykładać i zdobyć świadectwo od niesionych z tej nauki korzyści.

Co się tyczy planu naukowego w szkołach wojskowych, który również został zreformowany i już w zreformowanej postaci wprowadzony będzie do lwowskiej szkoły, to przedewszystkiem tak urządzone szkoły wojskowe, aby wychowankom swoim dawały ogólne wykształcenie zupełnie równe wykształceniu, dawanemu przez równorzędne szkoły cywilne. W wyższej wojskowej szkole realnej zaprowadzono maturę, a w niższych albo rozszerzono zakres nauk ogólnych, albo poddawano nowe przedmioty. Tak samo w szkołach kadeckich rozszerzono dosyć znacznie zakres nauk ogólnych i tym sposobem zbliżono je bardzo do typu średnich szkół austriackich.

Tak będzie i w szkole kadeckiej lwowskiej. Wszystko to są reformy przeprowadzone przez br. Krieghammera, który uważa, iż tylko tym sposobem będzie można nadać zaobowiąż wojskowym szkołom austriackim tę opinię, jaką podobno mają w świecie, iż należą do najlepszych. Niewątpliwie też powaga oficerów, a może i stosunki ich z cywilnym ogółem zyskają na tem, iż szkoły wojskowe nie są tylko zawodowymi wiadomościami karmić będą swoich wychowawców, ale też będą im dawały wykształcenie podobne do wykształcenia cywilnego ogółu inteligentnego. Z tem wszystkiem są te nowe zarządzenia br. Krieghammera pewnym zawodem dla tych rodzin w kraju naszym, które miały nadzieję, iż w lwowskiej szkole kadeckiej będą mogli umieścić synów swoich i dać im tam zawód na przyszłe życie z mniejszym niż w szkołach publicznych trudem.

Do niedawna jeszcze panowało w niektórych sferach naszych przekonanie, iż skoro syn w szkole publicznej niebardzo okazał się pilnym i niezbyt wysoko cenil skarby kultury klasycyznej, to go najlepiej oddać do szkoły wojskowej, a tam nie będą go tak „męczyli“. Obecnie - jak się zdaje - już tak nie będzie można czynić.

Sprawa auskultantów.

Lwów d. 9 sierpnia.

W ubiegłą niedzielę zebrał się w Pradze czeskiej reprezentanci auskultantów sądowych z Czech i Moraw i to tak Czeai jak i Niemcy, aby omówić sposób, w jakiby należało starać się o podwyższenie plac swoich. Niewątpliwie jestto sprawa niemałej doniosłości zwłaszcza dla naszego kraju, gdzie skutkiem stosunkowo zbyt małej liczby sądów trzeba dbać o jakość pracujących w nich urzędników.

A znowu surowym i wymagającym pod względem pracy można być tylko dla tego, komu się z drugiej strony za tę pracę odpowiednią daje egzystencya. A faktem jest, że auskultanci sądowi, spełniający po sądach obowiązki sędziowskie za nisko są płatni, gdy pobierają 1 złr. 21 ct. dziennej placy. Dyrunktorski wiedeński pobierają 660 złr. a auskultanci, urzędnicy, od których część i majątek obywateli zależy, którzy za tem powinni być uwolnieni, o ile możności jak najzupełniej od kłopotów codziennych, pobierają za ledwie 500 zł. adjutum.

Żądania tedy auskultantów są zupełnie słuszne i nie można się dziwić, że starają się je przeprowadzić.

Akcy w tym kierunku podjęli Czeai i są to dopiero przygotowawcze kroki a stawiane nie z rozmachem i nierozważną młodzieńczą, lecz ze spokojem, dowodzącym, iż nie chodzi tu o puste rekrzymacye i żale lecz o istotną naprawę istoteńego złego.

Na zgromadzeniu praskim, które miało przebieg poważny, głosowali Niemcy jednomyślnie z Czechami i to w obecności posłów do rady państwa Horzoy, Brzeznowskiego, Sznajdra, Pipicha i Uderzala. Przewodniczył dr. Sykora, auskultant sądowy z Chrudimia.

Dyskusja nad samą sprawą niewiele zabrała czasu, gdyż łatwo zgodzono się na jednomyślny wniosek, aby się upominać u rządu o placę co najmniej 800 zł. dla auskultanta. Placę tę powinien otrzymywać auskultant natychmiast po nominacyi, a po skończeniu dwóch lat służby sądowej od chwili wstąpienia do sądu powinien być ponownie na placę 1000 złr.

Sąto niezbyt wygórowane żądania i powinny znaleźć sympatyczne przyjęcie u władz decydujących.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa, jakim sposobem należałoby przyprowadzić do skutku powyższe postulaty. Odezwał się wprawdzie na praskim zgromadzeniu i głos radykalny, ale była to odosobniona enuncyacya bez znaczenia. Jednomyślnie zgodzono się na następujący sposób postępowania:

Ponieważ prezydenci apelacyjni w sesjach nie są przeciwni żądaniom auskultantów, więc będzie do nich rozesłany memoriał w tej sprawie, który wręczy osobna deputacya każdemu. Oprócz tego podobny memoriał będzie wysłany do władz centralnych w Wiedniu, a wreszcie będzie wniesiona do rady państwa petycyo, o której poparcie będą deputacye auskultantów upraszały wszystkie stronnictwa parlamentarne.

Stylizacya potrzebnych pism i organizacya całej akcyi zajmie się wybrana na zgromadzeniu praskim komisya złożona z trzech Czechów Wihaka, Keka i Pasornas i zastępcy ich Pawlika, dalej zaś z trzech Niemców Hüttnera, Masaka i Hladika i ich zastępcy Steffa.

Na zgromadzeniu zgromadzeniu zajmowano się też sprawą placę praktykantów i przez aklamacyę uchwalono czynić kroki o przepis, któryby każdemu bezwarunkowo praktykantowi sądowemu przynależało 600 zł. rocznej placy - jest bowiem rzeczą niegodną państwa korzystać z czyjejś pracy tak, jak się korzysta z pracy praktykantów, a nie płacić mu nic za to.

Na zgromadzeniu odczytano telegramy powitalne od auskultantów z Krakowa, w stylizowany po polsku i po czesku, z Opawy, Tryestu, Lublany, Wiednia i Chrudimia.

Ubezpieczenia od wypadków.

Lwów d. 9 sierpnia.

W uznaniu konieczności gospodarowej powstało w europejskich większych państwach i powstaje, ciągle się rozwijając od lat 20, prawodawstwo obejmujące ubezpieczenie robotników od wypadków i choroby, a po części już nawet i od starości albo wycofoczenia. W Austrii istnieje takie prawodawstwo już lat dziewięć, w Niemczech trzy-nastoście.

Porównując daty statystyczne pod tym względem austriackie z niemieckimi za rok 1898 a względnie 1897 dochodzi się do następujących wyników:

W Austrii, nie licząc rolnictwa ani górnictwa, a tylko te wszystkie roboty, w których panuje obowiązek ubezpieczenia się od wypadków, były w roku 1898 ubezpieczonych nie osie dwa miliony, w Niemczech zaś w r. 1897 ubezpieczonych przed skutkami wypadków podczas roboty okrągło sześć milionów.

DZIWIĄK. Szkic z życia. Napisał Mieczysław Piniński. (Ciąg dalszy).

Przynajmniej bezwarunkowo, iż czytanie, owo samokształcenie się wiele dobrego przynieść może, jestem jednak stanowczo zwolennikiem studiów fachowych. Praojuąc na roli, powinien pan nie odrywać swych myśli od zajęcia zawodowego, umiejętna uprawa roli, poprawny obów bydła, kalkulacye ekonomiczne i inne z tem połączone zagadnienia - oto sądzilbym obfity temat dla bujnych jak nie wątpię - tu się ledziuchno skłonił i nieco ironicznie uśmiechnął - myśli młodego, jak pan owalwika.

społecznych, smutnie się kończą, wynika stąd rozstrój - a jeżeli nawet tego rodzaju objawy niestety nienuknioniem bywają, my starajmy się być w tym rozstroju strojem.

Na tem przerwał hrabia i wyniosłem spojrzeniem objął swe otoczenie, iż bowiem w ciągu swej przemowy zapomniał, iż d ty-czyż to miało wyłącznie Henryka, dla którego zapewne nie byłoby sobie tyle fatygi zadawał.

- Nie przeczę - odparł Głogowicz - i spostrzegł zaraz, iż sam wyraz „przeczę“, niemile dotknął grono zebranych słuchaczy, wyrazem oczu dano mu odczuć, iż to słowo wobec powagi hrabiiego jest niemal grubiaństwem.

- Nie przeczę - już trochę oniemieli-ony - ciągnął dalej Henryk - iż do reform socyalnych w bardzo wielu wypadkach porywają się ludzie nie powołani, a niestety nieraz rzeczy najbardziej zasadniczej, bo dobrej woli pozbawieni. Przyszanę również, że społeczeństwo nasze ma za dużo krytyków a za mało ludzi bezwzględnie pozytywnej pracy, jednakoż wydaje mi się, iż niezależnie od tego sprawami ogółu dotyczącymi, zajmował się w ucziwej myśli każdy ma prawo, jak również i rozpowszechniać pewne nowe i postępowe zapatrywania w kierunku, który mu się z przekonania rzetelnym i ogółowi użytecznym być wydaje. Jest to sądzilbym prawo przysługujące zarówno wszystkim ludziom, jak np. prawo do oddechania powietrzem, dopokąd się żyje.

Praca intelektualna wyłącznie i ściśle tylko zawodowa, zrobiłaby z człowieka pewną integralną częstką jakiejś maszyny, zaś w myśl słów hrabiiego motorem tej maszyny

mogłoby być tylko ci ludzie, którzy zawodowo pracować nie potrzebują. W tym razie pozwoilibym sobie jednak powątpiewać, czy stojąc tak daleko od świata pracy, a co częstokroć za tem idzie, świata niedoli, w rozliczne potrzeby i dolegliwości ludzi, ten właśnie świat przedstawiający, wmyślił się i odczuł go potrafiliby. Przewrót bezwzględny jest oczywistą niedorzecznością - ale urządzenia istniejące są od doskonałości również bardzo dalekie.

Chciał mówić dalej - jednak przerwał mu hrabia, sądząc zapewne, iż dość tej dyskusyi, a to tem bardziej, że nie przypuszczał aby miał z tym marnym człowiekiem w ogólności dysputować.

No, no - rzekł tonem widocznie zniecierpliwionym - z biegiem czasu będzie się pan inaczej zapatrywał. Tego naucoy pana życie i uzna pan głębokość słów tych, aby być w rozstroju - strojem.

Tu podniósł z namaszczeniem wskazujący palec do góry - i jak się Henrykowi zdawało, nieco za blisko jego nosa.

Na całym otoczeniu wystąpienie Głogowicza zrobiło bardzo niekorzystne wrażenie. Niektórzy mu się jeszcze sekund parę wprost podejrzliwie przyglądali - po chwili zaś znalazł się zupełnie odosobnionym.

Wrócił znowu do książki ilustrowanej i po pewnym czasie powstał. Zamiarem jego było poprostu wziąć papierosa - gospodarz domu jednak inaczej to zrozumiał. „Oh - pan już do domu, do zajęć - co prawda pojmuję bardzo, iż zwłaszcza w początkach musi pan mieć mnóstwo czynności - to cał-

kiem naturalne, dodał, podając jednocześnie rękę na pożegnanie.“

Głogowicz swym nieszczęsnym zwycięstwem znowu się zmieszal - zaskoczony tem pożegnaniem, ukłonił się niezgrabnie, potęcił jakiś drobniaczki odkryty meblak, z niektórymi z panów się pożegnał, innym z daleka się skłonił, bez świadomości czy to dobrze czy źle.

Wreszcie niewiedząc którymi drzwiami wyjść, zapuścił się w kierunku sypialni państwa domu, dopiero poinformowany przez pana domu z ironicznym uśmiechem - w czem mu kilku obecnych sekundowało - trafił do drzwi właściwych, odetchnął głęboko i przyznał sobie w duchu oalkiem otwaroie, iż zachował się w tej ostatniej chwili głupio.

Poirtowanie już go nie opuszczało. W przedpokoju wydawało mu się, iż wygolony służący podając mu jego istotnie dość liche futro, pogardliwie nań spojrzal, on znowu chcąc mu dać napiwek i spiesząc się bez żadnej potrzeby, otworzył odwrotną stronę swój pulares i rozsywał z hałasem kilkanaście sztuk drobnej monety, zaozem z przylegającej ubikacyi zaraz kilka ciekawych głów się wychyliło.

Nie wiedział teraz, czy zbierać te pieniądze, czy zostawić - w końcu stoli jedna myśl przemogła wszystkie inne - to jest myśl, aby się stąd jaknajprędzej wydostać. Zaniechał więc wszystkiego i ohwyoiwszy czapkę, wybiegł szybko, jak gdyby go kto ściagał, - zdawało mu się nawet, jakby sly-szał za sobą głośnie i rubaszne śmiechy.

Odsapnął z ulgą, znalazłszy się na swych saniach i począł rozmyślać, jak gdyby w isto-

oie było tak bardzo o czem myśleć. W gronie rzeczy nie wiele sobie robił z tych ludzi, których dziś poznał i których rzadko kiedy lub nigdy nie miał widywać a od których nieczego nie potrzebował, a przecież - o dziwna słabostka ludzka - myślał ciągle i uparcie o tem, jakie zrobił na nich wrażenie - i zły był na siebie. Więcej jak pewne - dumał - że śmieją się ze mnie i kpią. Kpią w salonie, kpią w kredensie - diabli nadali z temi wizytami - rzekł niemal półgłosem i machnął ręką.

Zadumę przerwał parobczak Grzesko powożący konie, który wskutek stałej łagodności swego pana, spoufalil się był znacznie. „Oto hurt państwa się nasbierało - strach, a powiadać co bez mała same hrabowie“. Spodziewał się jakiejś odpowiedzi, lecz gdy nie nastąpiła, próbował dalej nawiazać gawędę.

„Nie wiedział - mówił niby sam do siebie - gdzie się te hrabowie wywodzą - pewno we Wiedniu, a może jeszcze gdzie dalej?“. „Głupia - rzekł Henryk - pilnuj koni“.

Po tej apostrofie umilkł Grzesko - i już w tem milczeniu dojechali do domu.

Rezultatem tej wizyty było, iż młody Głogowicz postanowił od tej pory swoje raty dzierżawne - odsyłać poztą.

(C. d. n.)

W Austrii tam tylko robotnicy rolni i leśni mają obowiązek się ubezpieczać, gdzie do roboty maszyn się używa. Takich robotników miała Austrija nieco więcej niż pół miliona, a robotnicy ci byli tylko na czas roboty koło maszyn ubezpieczeni to jest na przeciąg dwóch lub trzech tygodni. W Niemczech wszyscy robotnicy rolni i leśni są ubezpieczeni i tam było takich robotników dwanaście milionów.

We wszystkich robotach w Austrii w r. 1898 za wyjątkiem górnictwa było 73.985 nieszczęśliwych wypadków, w Niemczech zaś naliczono ich wogóle 336.083. Z ogółu tych cyfr wypadka w Austrii 21.480 wypadków takich, w których pokaleczony na mocy prawa miał prawo do wynagrodzenia, a to stanowi 29 procent ogółu wypadków, w Niemczech zaś procent ten wynosił tylko 26. W r. 1898 wskutek nieszczęśliwych wypadków straciło 938 robotników ubezpieczonych życie, w Niemczech zaś 6.450. Austriacy zabici pozostawili 1526, niemiecocy zaś 120.197 wdów, dzieci lub rodziców i dziadków.

Pokaleczonym albo tym, którzy po śmierci robotnika mieli prawo do ubezpieczonej kwoty wypłacono razem w Austrii w r. 1898 4.770.296 zł. w Niemczech zaś w r. 1897 marek 55.842.585. Z tych cyfr wynika, że przeciętnie kasy ubezpieczeń za każdy nieszczęśliwy wypadek wypłacały w Austrii 228 zł. podczas gdy w Niemczech cyfra ta dochodzi do 645 marek tj. do 387 zł. rocznie.

To tylko można przytem dodać na oczościową korzyść Austrii, że w niej liczniejse były wypadki lżejsze tj. takie, po których skaleczony jedynie przez pewien czas pozabawiony był możności zapracowania na utrzymanie — w Niemczech były one rzadsze. Pochodzi to stąd, że w Austrii kto skutkiem jakiegoś nieszczęśliwego wypadku dłużej niż miesiąc nie może pracować, może już w piątym miesiącu swej choroby żądać ubezpieczonej kwoty, w Niemczech może to dopiero po całych trzech miesiącach zrobić.

W okresie lat dziewięciu, odkąd w Austrii prawo o ubezpieczeniu robotników od wypadków istnieje, wypłaciły już kasy za nieszczęśliwe wypadki tytułem kwot ubezpieczonych dość znaczną kwotę 1874 miliona zł. — w Niemczech zaś w ciągu 12 lat wypłacono takich rent 314-21 miliona marek tj. 188-53 miliona zł. Na to pobrały kasy austriackie przez 9 lat, a niemieckie przez 12 lat 545-10 miliona marek.

Ogół wydatków administracyjnych dociągnął w całym omawianym okresie w Austrii 12-32 procentu wszystkich opłat, a w Niemczech jest ten stosunek gorszy, bo wydatki administracyjne pochłonęły 17-30 procent dochodów.

Ustawodawstwo austriackie w tym przedmiocie jest nadświadczaniem prawodawstwa niemieckiego.

Sprawa kobieca w Rosyi.

Kobiety-emanypantki rosyjskie, należące do sfery inteligentnej i miejskiej i wlejskiej, o ile wychodzą z zamą, ztracają pojęcia (zresztą być może: tylko ujawniają najzupełniejszą ich brak) o obowiązkach, jakie nakłada na nie należenie do rodziny. Mąż jest uważany za źródło do dostarczenia pieniędzy, dzieci — za zło konieczne, które-

mu trzeba jak najmniej czasu poświęcać, a jeżeli się poświęca, to tylko na pokaz dla siebie i na wyrobienie zewnętrznej strony u dzieci. Nie mówią już o początkowym kształceniu, wychowanie dzieci całkowicie spoczywa w rękach służby. To samo jest z gospodarstwem domowym. Ztąd wniosek, że kobiety zamężne z tej sfery nie mają pojęcia o podziale pracy.

Kobiety, należące do inteligencji miejskiej, o ile nie wychodzą z zamą, potrafiły już jednak wytworzyć całą klasę pracownic samodzielną. Te znowu są istotnie eksploatowane przez mężczyzn, właściwie przez obcą ustrój społeczny. Praca ich bowiem, często wcale nie ustępująca co do swej wartości pracy męskiej, jest odpłacana tak nędznie, że nie może wcale wystarczać na utrzymanie. To też większość tych kobiet poprostu głodzi się, o ile chce być przyzwoicie ubrana — co znowu do pracy w biurach i t. p. jest nie zbędne.

Rosyjskie kupiectwo, arystokracja, oraz ci, którzy się mieniają być arystokracją — zajmują w kwestyi kobiecej prawie jednokowe stanowisko. I tu i tam małżeństwo jest interesem prawie zawsze o równomiernym układzie z obu stron. To też tutaj o podziale pracy mowy być nie może. Można tylko mówić o podziale używania, a to już jest kwestya temperamentu i mody. Co do kupiectwa należy dodać, że kobiety do tej sfery należące również absolutnie nie nie robią, wnoszą jednak tyle posagu, że względnie mają o tego prawo. Stara panna w sferze kupieckiej w Rosyi jest okazem bardzo rzadkim. Na to trzeba, żeby była albo bardzo ułomną, albo też zupełnie ubogą. W tym ostatnim razie rodzina jej przestala lub wkrótce przestanie należeć do kupiectwa.

Najgorzej mają się w Rosyi kobiety włościanki, wcale jednak nie dlatego, że są obciążone kobiecym gospodarstwem. Rosyjsko włościanka jest jeszcze mniej gospodarną, niż nasza: nie dba wcale o to, że można przysporzyć dochodu, hodując drób, nierogacizną, mając swoje ogrodowizny i t. d. Spada na nią natomiast znaczna część pracy w gospodarstwie męskim, przeważnie wskutek wychodźstwa męczyzn na zarobki. Nadto spadają na nią, w nagrodę za pracę, pięści męża. Zagłodzony i znękan przez „kulakę“ chłop rosyjski odbija swoją ciężką niedolę na grzbiatach swoich najbliższych.

To też położenie kobiet rosyjskich z wyjątkiem włościanek, na ogół jest o tyle dobre, że to, co się nazywa „kwestya kobieca“ mogło powstać jedynie po uformowaniu się istotnie pracującej klasy kobiet inteligentnych, na ogół bardzo niekorzystnie sprzedających swoją pracę, z wyjątkiem uprzywilejowanych przez wyższe wykształcenie specjalne. Z tej też sfery podniosły się pierwsze głosy o wyzwolenie kobiet i zostały przyjęte przez ogół społeczeństwa rosyjskiego bardzo sympatycznie, o tyle jednak, o ile dotyczą dążeń do słusznego wynagrodzenia za pracę, do otwarcia jej szerszych dróg i wreszcie — dążeń mających na celu podwyższenie poziomu ogólnego wykształcenia kobiet i nadania temu wykształceniu właściwego kierunku. Wszelkie inne dążności do równouprawnienia kobiet w rodzinie i po za rodziną są zupełnie słusznie ośmieszane.

Trudno jest wyobrazić sobie, o jakie równouprawnienie może chodzić kobiecie,

będącej przez całe życie ciężarem dla męża i zawadą w wychowaniu dzieci, taką zaś jest olbrzymia większość kobiet rosyjskich i one właśnie winny być nauczone swoich obowiązków, gdyż praw mają aż nadto. Rzecz taka nabywa się pokoleniami. Ztąd też rozlegają się słusne głosy o konieczności radykalnych zmian w kształceniu i wychowaniu kobiet.

Wesele czarnogórskie.

Dzień 27 lipca był dla Czarnogóry chwilą historyczną. Dwudziestoosmioletni syn księcia Mikołaja, ks. Danilo Aleksander, poślubił księżniczkę Milicę (Judytę) z domu Meklenburg-Strelitz. O godzinie 5 po południu dzwony cerkiewne zapowiedziały tę uroczystą chwilę.

Dzięki uprzejmości ministra spraw zagranicznych wyznaczono mi — pisze jeden z korespondentów p. S. S. Będzikiewicz — miejsce na chórze obok innych korespondentów. Pierwszy ukazał się w cerkwi pan młody w przepysznym malowniczym stroju narodowym. Niecierpliwie, nerwowo wzruszony, leżąc i uśmiechnięty zarazem zwracał o chwilę oczy ku progom, któremi jego wybrana dziewczyna miała wkrótce przybyć. Jakoż chwile oczekiwania szybko minęły.

Cisza uroczysta, tylko głos modlącego się metropolity przerywa ją czasem. Pochód ślubny ukazuje się. Panna młoda zajmuje miejsce obok księcia Danily przed ołtarzykiem, umyślnie wzniesionym w środku cerkwi. Naokół stoją księżęta, dyplomaci, dygnitarze. Z powodu szczupłości cerkwi zaledwie 100 osób mogło się tu pomieścić. Metropolita dokonuje długiej procedury ślubnej.

Po jej skończeniu para młoda wraz z rodzicami i gośćmi opuszcza cerkiew i pieszo wśród szpaleru wojska i publiczności, witana entuzjastycznie, zdąża do pałacu, też wiozora ks. Mikołaj, ojciec pana młodego, wydaje obiad rodzinny dla zaproszonych gości — w czasie którego wznosi toasty na zdrowie zaprzyjanych monarchów, a między nimi cesarza Franciszka Józefa.

W środę, na dzień przed ślubem, panujący książe przyjmował na uroczystym posłuchaniu nadwyszczajnych posłów, którzy w imieniu swoich suwerenów składali powinnowania. Gdy powozy z członkami legacji austro-węgierskiej ukazały się, muzyka stojąca przed pałacem zaintonowała hymn austriacki, a wojska prezentowały broń. Austriacki minister-rezydent baron Macchio otrzymał najwyższą dekoracyą, to jest wielką wstęgę orderu Danily, inni zaś członkowie legacji krzyże oficerskie orderu.

Następnie przyjmował panujący książe korespondentów przybyłych na uroczystości. Zajeżdżamy przed pałac. Sekretarz księcia wprowadza nas na pierwsze piętro do sali galowej. Obok w drugim pokoju znajduje się książe. Pierwszy zostaje przedstawiony księciu korespondent „Timesa“ p. Montigue Bell, drugi p. Genthe z „Lokalanzeigera“ trzeci ja. Sekretarz księcia wygłasza moje nazwisko, ja wstępuję do pokoju, gdzie książe wita mnie podaniem ręki i prosi usiąść. Jest to sześćdziesięciosmioletni, zdrowy, silnie zbudowany mężczyzna, o dobrotliwym i szlachetnym o-

blizcu, genialny dyplomata i poeta zarazem. Zapytuje mnie, ja kim mówię językami. Gdy odrzekłem, że rozumiem po serbsku, książe rozpoczął tym językiem rozmowę. Książe interesował się Galicją, w której był przed kilku laty, jadąc do Petersburga. Tak że Warszawa zna książe. Odniosłem wrażenie, że jest przyjaźnielcem narodu polskiego. Sienkiewicza zna z tłumaczeń i ceni go wysoko. Książe ma największą oześć dla cesarza Franciszka Józefa, jest jego osobistym przyjaźnielcem i widzi w nim najszlachetniejszego monarchę i męczennika.

Na drugi dzień po ślubie panujący książe wydał drugi obiad galowy, po którym nastąpiło czerde. Młoda para rozpromienionem sześcioleciem małżeńskim, jest przedmiotem ogólnego podziwu. Ona jak Venus, 18 letnia blondyna o różowych licach, przepięknych form ciała, on również przystojny, brunet, elegancki, uśmiechnięty. Dalej widać starszego męczyznę, śniadej cery, o świągłej twarzy, włosy szpakowate, skromny, zadumany, przypomina raczej profesora lub lekarza — niktby nie przypuścił, że to pretendent do tronu serbskiego, książe Piotr Kara-Georgevic. A ote nadwyszczajny poseł sultana Szakira pasza, sympatyczny starzec. Obok niego austriacki minister-rezydent baron Macchio, wysoki, przystojny, znakomicie reprezentujący cesarza austriackiego. W ks. Konstanty Konstantynowicz, reprezentant cara, wysoki, szczupły, w mundurze generałskim, zwraca ogólną uwagę. A ote książe Neapolu, przysły król włoski, niski, blondyn, skromny, sympatyczny nadwyszczajny, książe Franciszek Józef Battenberg, brat zmarłego śp. Aleksandra, byłego księcia bułgarskiego. Dalej ks. Mikołaj grecki, młodzieniec, szczupły, w pięknym-mundurze generałskim. Trudno wyliczyć wszystkich.

Czarnogórski minister spraw zagranicznych Vukovic przedstawia mnie księżnej Milenie, żonie panującego ks. Mikołaja. Księżna wyraża mi swą radość, że widzi „brata“ Polaka, z tak dalekich stron przybyłego. Przyszła królowa włoska, ks. Eleena, córka ks. Mikołaja Czarnogórskiego a żona następcy tronu włoskiego ks. Wiktora Emanuela, kobieta niezwykłego wdzięku i szlachetności, dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, poleciła, aby mnie jej przedstawiono. Uczynił to minister Vukovic.

Przez trzy dni trwały uroczystości. Ty sięcie ludu, Czarnogóry, Serbowie z Dalmacji, Albańczycy itd. w malowniczych, oryginalnych strojach wschodnich brali udział w zabawach. Na ulicach tańczono do późnej nocy przy dźwiękach muzyki. Mimo, że znalazło się tu 15.000 obcych, nie zdarzył się ani jeden wypadek kradzieży, ani jeden pijactwa, ni bójki.

Pozwolić, iż zakończę kilku uwagami politycznemi. Przedewszystkiem szczerze cieszyć się wypada, że stosunki dyplomatyczne między Austryą a Czarnogórą poprawiły się od czasu, gdy p. Kuczynsky (zniezmożył Polak) ustąpił, a miejsce ministra-rezydenta zajął baron Macchio, bystry dyplomata, człowiek wielkiego taktu i charakteru.

Zastanawiałem się nieraz nad tem, dla czego sultan turecki i car taką przyjaźnią oddarzą ks. Mikołaja? Od osoby wtajemniczonych otrzymałem następujące wyjaśnienie: Ks. Mikołaj posiada w południowych krajach słowiańskich niezmierny wpływ. Miliony ludu

są mu ślepo oddane. Gdyby książe dziś wyraził życzenie, iż chce, aby Słowianie bałkańscy powstałi, to jutro powstanie byłoby już wzniesione. Oto przyczyna, dla czego Turcy i Rosya, którym zależy na pokoju, takimi względami otaczają ks. Mikołaja. W istocie ks. Mikołaj wyszedł z ludu; zna lud jak nikt inny; umie mu przemówić do serca, umie wnieść w nim iskrę duchową, jest jego nauczycielem — i nawzajem jest ubóstwiany. Trzeba widzieć, jak ks. Mikołaj przemawia do swego ludu, jak z nim radzi, jak słucha jego życzeń, aby pojąć, jaką potęgą jest wśród tego ludu. To też zowią go „Bismarckiem bałkańskim“.

ZIEWANIE.

Dotychczas wiadomym, do jakiej kategoryi zjawisk zaliczyć właściwie należy ziewanie, ten spazm dziwny i mimowolny, który pochodzi być może z najdalszych głębin psychicznych, ponieważ charakteryzuje nie tylko potrzebę snu, leżąc głód, znudzenie, gorączkę a wreszcie zaburzenia mózgowie.

Nie znaleziono dotąd „mikrobów ziewania“ a jednak wszyscy wiedzą o tem, że ziewanie jest zaraziwem. Co prawda wiele innych objawów, nerwowych jest także zaraziwymi.

Opowiadają z tego powodu anegdotę, która nchodźić może za klasyczną w danym wypadku.

Było to w r. 1888. Przed rozpoczęciem swego kursu w Salpatriere, znakomity psychiatria dr. Charcot, rozpoczął lekoyą temi słowy:

„Rozpoczniemy dziś od obserwacji „objektu“ który od sześciu miesięcy dotknięty jest szczególnym objawem niestannego ziewania“.

Gdy wprowadzono „objekt“ profesor dodał jeszcze:

„Przyjrzyjcie się panowie, leż nie ulegajcie sugestyi przez to, co zobaczycie. Być może, iż jest to rzeczą śmiałą ze strony profesora rozpocząć kurs swój od... ziewania i przedstawić chorego, dotkniętego tym objawem, albowiem ziewanie jest, jak wiecie, w najwyższym stopniu zaraziwem, my jednak, panowie, będziemy umieli zapanować nad sobą“.

Po obserwacji chorego, a właściwie chorej, która przez czas kilkakrotnie długo poziewała, Charcot objaśnił, że ziewanie jej jest pochodzenia historycznego i znamionuje nerwozę, z audytorium nikt jednak nie uległ pokusie i wszystkie usta były zamknięte.

„Teraz — oświadczył profesor — zajmujemy się ziewaniem, jako objawem czysto patologicznym“.

Tu sprowadzono nowy „objekt“ który obok ziewającej nerwowo; ziewał — patologicznie. Teraz sytuacja stała się niebezpieczną, wszystkie usta zaczęły się kruszyć, wszystkie twarze przeciogać spazmatycznie.

Tymczasem, nie dając tego poznać, dr. Charcot stara się zwalczać sugestye.

„Tak panowie — powiada — prasa cały czas udało nam się wytrwać i nie uleść zaraziwemu ziewaniu, mam więc nadzieję, że wytrwamy... nie dokonajmy jednak zdania i usta jego otwarty się w szerokiemi niewiedzi. To było sygnałem dla audytorium, które jednocześnie wśród śmiechu szaloneg,

RENNES.

Po długim okresie t. zw. pomroki dziejowej padł znowu promień słońca historyi na to stare i ciche miasto, położone na północnym zachodzie Francyi. Dzisiaj cały świat kilka razy dziennie wymienia nazwisko tego miasta, mnóstwo ludzi szuka go na mapach, a wielu pyta, jakie też wspomnienia historyczne z niem się wiąże.

Badania w tym kierunku czynione, nie dają zbyt obfitego żniwa i możnaby niemal sądzić, że dopiero teraz po raz pierwszy od chwili swego zaistnienia trafiło się temu miastu związać swoje nazwisko na zawsze z wypadkami niezwykłym i wybitnym. Związane będzie, bo chyba nikt nie wątpi, iż od wyroku, który jessze w ciągu bieżącego miesiąca w Rennes zapadnie, zależeć będzie kierunek, jakim się potoczą dzieje francuskie.

Niejasno nawet sami Reńcyocy odozwują wielką godzinę dziejową, która dla nich wybiła. Co prawda, to odcie dziejowe znaczenie obecnej chwili razem ze wszystkimi jej dodatkami starają się jak najsumienniej przemienić do gotówkę dla siebie, a fantazyje ich głównie obecnie zajęła myśl, jakby „afery“ najkorzystniejszej było wyzyskać, aby z niej wyłowić dla siebie mniejszy lub większy dochód — ale to już taka natura. Gospodarzom i kupcom łatwo, bo po prostu podwyższyli ceny na to, co mają do zbycia i koniec na tem. Ceny dosyć mocno nawet posolli. Niemniej łatwe zadanie mieli fiakry, bragarze, powstały — słowem wszyscy, którzy mają jakąkolwiek pracę do zaoferowania przybyssom — ale tej reszcie ludności Rennes'u, która tak bezspornie nie ma styczności z ruohem przyjezdnych, tym rzecz szła trudniej.

Pilnie rozmyślają i ta reszta wpadła na doskonałe koncepty i wcale nie rozpocza nad przyszłością. Pokazało się nagłe, że w całej okolicy Rennes'u mięso, mąka i inne artykuły, niezbędne do życia, są wielką rzadkością, a przeto niepodobna ich oplatć. Ta nieliczna garść Reńcyoków, która w żaden sposób nie może na sprawie Dreyfussowskiej zarobić, na dobitkę musi jessze albo się rujnować na żywność dla siebie, albo z głodu ginąć.

Rennes jest małym prowincjonalnem miastem francuskim i nie widać na niem ani nawet odbłasku owej aureoli świetności, w jakiej chodzi Paryż, serce Francyi. Paryż wszystko dla siebie zagarnia, a dla takiego prowincjonalnego miasteczka jak Rennes, choćby nawet było niegdą stolicą Bretanii, wspaniałą siedzibą księżęcą i środowiskiem francuskiej kultury, nic nie zostaje.

Choćbyśmy się cofnęli głęboko w wieki średnie, to jednak nie dosięgniemy jessze początku dziejów Rennes'u, bo Rennes istniało jessze przed tem, zanim Rzymianie do Bretanii zagładnęli. Keltycy Redonowie, od których nazywa się istniejąca do dziś pod bokiem Rennes'u miejscina Redon, mieli w Rennes'ie główną swą ufortyfikowaną siedzibę.

Dopiero znacznie później przywędrowali tam Germanie i Anglosasi. Przypomnieniem tych czasów są jasno blond główki kobiece, ukazujące się od czasu do czasu na ulicach Rennes'u, ryzalizujące regularnością rysów i białą płcią z ogniem i życiem swych konkurentek brunetek.

Później w średnich wiekach dożyło Rennes epoki blasku, póki własny jego ród książe, który jako lennik angielskiej korony wiele walk stoczył z francuskimi królami, nie utonął w morzu francuskim. Anna bretońska wyszła za mąż w r. 1491 za Karola VIII, a drugi raz za Ludwika XII francuskiego.

Do dziś dnia stoją na cichych staroży-

nych ulicach Rennes'u piękne pałace, czoi-godne świadki minionej wspaniałości i dumy. Są to pałace panów de la Bourdonnaye i margrabiów de Blossac. Inne niestety już po większej części zniszczone, albo też zastąpione bardziej nowoczesnymi i banalnymi budowlami. Do tego spustoszenia przyczynił się znacznie wielki pożar, który w r. 1790 cały tydzień się rozżył i wielką część miasta w perzynę obrócił.

W późniejszych czasach grało znów Rennes raz pewną rolę. Było to w burzliwym okresie rewolucyjnym. Pod wodzą Moreau i Bernadotte'a Reńcyocy w pamiętnym roku rewolucyi zrzućli jarmaz tyranów, a Kleber miał w Rennes'ie podstawę operacyjną podczas wojny z Wandą. Od tej chwili już nie słychać w dziejach o Rennesie, chociaż zdawało się przez chwilę, że jeden z synów tego miasta nowe czasy sprowadzi na Francye. Synem tym był Jerzy Boulanger. Nie udało mu się. Na omentarzu brukselskim spoczywa teraz ten człowiek, z którego Reńcyocy tak bardzo przez czas jakiś byli dumni.

Po tylu burzliwych przejściach dziejowych stało się Rennes miastem cichem. Jest ono wprawdzie ciągle jessze stolicą Bretanii i liczy 70.000 mieszkańców, jest siedzibą władz departamentowych i generalnej komendy 10 korpusu armii francuskiej, posiada uniwersytet z 1200 studentami i katedrę arcybiskupią — ale razem z tymi wszystkimi godnościami jest to jednak tylko prowincya, a co szczególniejsza rzecz, nie ma ani śladu przemysłu ani kupiectwa.

Nadaje to miastu szczególnego charakteru jakiejś średniowieczności, a niejednemu i nieraz zdawało się w niem może, że został cudem przeniesiony w dawne, bardzo dawne czasy. Zwiastowa wtedy opada przybyssa taka illuzya, gdy kroczy wzdłuż kanału, który miasto prostą linią przecina i na których

rzadkie tylko łodzie się kołyszą, albo gdy wejździe w ciemne krzywe i puste ulice, obramowane kilkukolwiekimi domami, zgrupowanymi w pobliżu kościołów i pałacu arcybiskupiego. A nie wiele jest w Rennes'ie rzeczy, któreby tu iluzję zdolne były rozwiać.

Rozumie się samo przez się, że i Rennes ma swoją nowoczesną dzielnicę. Jest to dzielnica dobrze i ładnie zabudowana i oddziela dworzec kolejowy od „miasta“ położonego na lewym brzegu rzeki Villain'e. Tu się Villain'e z Ille'ą łączy. Od dworca prowadzi w prostej linii do kanału szeroka ulica Avenue de la Gare. W ulicy tej wpada z lewej strony Boulevard de la Liberté, po której krąży tramwaj elektryczny i nadaje miastu pozory wielkomiejskie.

Początek Avenue de la Gare jest już w związku z „afery“. Tam po prawej ręce w wlotu ojasnej uliczki Rue de Chatillon leży dom pani Godard, matrony, która oddała swój majątek pani Dreyfussowej do dyspozycji i wiele drwin z tego powodu musiała znieść od współobywateli.

Rennes jest miastem antydreyfussowskim. Przyczynia się do tego znacznie wielka liczba oficerów jako w mieście generalnej komendy i wielka liczba duchownych jako w stolicy archidiecezyi.

Prawie na skrzyżowaniu się Avenue de la Gare i Boulevard de la Liberté leży podziemny areszt, urząd intendatury, po drugiej stronie ulicy koszary, więzienie, sąd śledczy i sąd wojenny. Więzienie zwraca się ścianą bez okien ku ulicy, a wszystkie trzy inne boki jego obrócone są do dziedzińca wewnętrznego. Z ulicy można tylko ponad mur dojrzeć siedmiu okien wyższego piętra. Należą one do siedmiu cel dla przestępców, zostających pod śledztwem. Trzy z ich liczby na krótko przed przybyciem Dreyfussa zabito latami, pokostowanymi na brunatno tak, aby

się światło mogło do pokoju dostawać, ale aby trudno było poza nimi dojrzeć człowieka, choćby jakieś znaki dawał.

W środkowym z tych trzech okien staje oześć Dreyfusa, aby popatrzyć na to, co się na świecie dzieje. Cela jego jest urządzona tak jak dla oficera — skromne kawalerskie umebłowanie.

Sala aresztu podziemnego tzw. manutencyi z której pierwotnie zamierzano przeprowadzić rozprawę, jest wprawdzie dość obszerna, ale jest zbyt niska a w dodatku obok niej stoją piece piekarskie, w których się chleb dla całej załogi piecze. Wybrana później sala licealna ma tę wadę, że Dreyfussa trzeba do niej przeprowadzać przez całą szerokość Avenue de la Gare.

Gmach licealny jest najnowszym budynkiem w Rennes'ie. Jest wspaniałym gmach w stylu Ludwika XIII. Zbudował go Martenot. Dawniej wznosiło się na tem miejscu kolegium jezuitów, po którym pozostał tylko jako resztką kościół Wszystkich Świętych. Sala licealna jest obszerna, wysoka, wesola i jasna. Może objąć 800 osób.

Należy jessze dodać, że Rennes posiada bardzo piękne muzeum, w niem nader cenną galeryę obrazów. Gmach sądowy, zbudowany przez luksemburskiego budowniczego Jakóba Debrossa'a na parlament bretoński w latach 1618—1654 jest jednym z najciekawszych budynków, a i stary ratusz warto oglądać. Katedra nie jest bardzo piękna. Ułbionem miejscem przechadzek jest bardzo piękny park zwany Thabor. W nim co niedzieli grywa orkiestra wojskowa. Teatr jest w Rennes'ie, ale tylko w ziemie dają w nim przedstawienia.

Magazyn K. i J. Schayerów we Lwowie poleca swój wielki skład płócien, bieliznę stołową, męską, oraz pończochy i skarpetki w wielkim wyborze.

zaczęło ziewać unisouo. Uplynęło dobrych dziesięć minut, zanim maskuly powróciły do równowagi i porządek nastąpił taki.

Swoją drogą cały epizod nie wywołał znużenia, lecz owszem je rozprężył, ziewanie bowiem nie tylko jest zaraziwym, lecz jest nadto higienicznym, gdy jest stosowane metodycznie i że tak powiemy wyrozumowanie. Pewien uzoony Niemiec Noegeli, który z tego sportu zrobił źródło poważnego studyum, uważa ziewanie za pożyteczny środek terapeutyczny. Serya setnych ziewnięć, którym towarzyszy rozszerzenie klatki piersiowej skutkiem przeciagnościami i silnego wdychania, stanowi, zdaniem Noegelego wyborne ćwiczenie rano i wieczorem oraz wybora gimnastykę pokojową dla osób, które mają w jakibądź sposób utrudnione oddychanie. Gdyby tak było, niemieckie „remedium“ stanowiłoby środek tani i wygodny, mogący znaleźć zastosowanie nie tylko w domu lecz i w podróży. Jeśliby zaś ten sport miał się w jakibądź sposób rozpowszechnić, nie potrzebowałby starać się o zbyt gorliwych prozelitów. Sam przykład jędzy był zaraziwym i „towarzystwo ziewania“ rekrutowałoby członków na tysiące.

Kończymy tę krótką notatkę o ziewaniu z obawą, aby i ona w końcu nie wywołała ziewnięcia.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 Sierpnia.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficyala kancelaryjnego Emila Korczyńskiego adjuńkiem dyrektora urzędów pomocniczych lwowskiej prokuratury skarbu.

W sprawie Wawelu wyjechał do Krakowa dr. Wereszyczyński, członek wydziału krajowego.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przeprowada dla całej Galicyi na czwartek taki: miejscami pochmurno, ciepło, skłonność do burz.

Samobójstwo. W środę rano we Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru garson Jakób Tuch, zamieszkały przy ul. Blacharskiej 1. 24. Litoży zaledwie 17 lat. Przyczyną targnięcia się na życie choroba, której skutki młodzieńcy wydały się tak tragicznymi, że postanowił umrzeć.

Tajemnice magazynu kolejowego. Aresztowano magazyniera Tokarza w Stróżach, pod zarzutem kradzieży przesyłek kolejowych. Bliższe szczegóły tej sprawy są następujące: Naczelnik stacji kolejowej w Stróżach Kasimierz Jana spozstrzegł, że w ostatnich czasach przychodzących bardzo wiele reklamacyi z powodu zagninionych na kolei towarów, a zarazem zauważył, że z zaplombowanego worka korespondencyjnego, zawierającego akta urzędowe, reklamacye i urgensy o zatławieniu tych aktów, których liczba i znaczenie spisane były na równocześnie w owym worku dołączonym t. zw. „Kurszettel“ ginęły a sama plomba była rozluźniona.

Reklamował brakujące akty w dyrektoryi i dla własnej kontroli notował ich liczby, a kiedy w dalszem urzędowaniu dyrektora koleji państwowych na niego nawet grzywną, z powodu niezatławienia aktów w odnośnej rezolucyi, podała liczby tychże — wówczas sprawdził z swoich zapisków, że dyrektora urzędowa o te właśnie akta, których on nigdy nie otrzymał, gdyż brakowały w owych workach korespondencyjnych. Zarządził więc odnośne dochodzenia i stwierdził, że sprawa nie tylko zabierała akta z worka korespondencyjnego, ale wymazywał guma liczby ich na t. zw. „Kurszettel“ uwidocznione, aby tylko w ten sposób zatrzeć ślad istnienia tych aktów, tudzież sprawdził, że brak aktów dotyczących zagninionych towarów zdarzył się wyłącznie w czasie, kiedy obwiniony Henryk Tokarz jako magazynier kolejowy pełnił służbę.

W tym czasie otrzymał naczelnik Jana anonimowy list tej treści, że magazynier kolejowy Henryk Tokarz dopuszcza się w magazynie kolejowym kradzieży przeróżnych rzeczy, które u siebie w domu przechowuje. Wskutek tego zarządziła żandarmeria rewizję w jego domu w Stróżach, oraz mieszkaniu jego żony w Wielowiei i wówczas znaleziono i skonfiskowano jako podejznanego pochodzenia rozmaite ubrania, suknie damskie, materye, płótna, sukna, naczyńa porcelanowe, świece stearynowe, widelce i noże cynkowe, motocykl jedwabny, bawelny, piórnik, harmonijki itp. Henryk Tokarz zapytany o pochodzenie tych rzeczy, wyparł się przed wachmistrem żandarmerji Bazylim Uhyrowskim i wójtom Piotrem Igielskim, iżby je skradł i tłumaczył się, że część tych rzeczy otrzymała jego żona do wyprawy, część zaś kupił w Tarnowie i Grybowie, ubrania zaś męskie dał mu jego teść Paweł Galus.

Zandarm jednak sprawdził, przez zapytanie kupców w Grybowie, że obwiniony tam żadnych towarów nie kupował i dlatego aresztował go i wtedy obwiniony przyznał się do kradzieży niektórych rzeczy, dokonanej w kolejowym magazynie w Stróżach, podczas przeladowywania przesyłek, a mianowicie materji i t. d. Żona obwinionego Bronisława Tokarza twierdziła przed żandarmem, że o kradzieży powyższej nie wie i że tłumaczyła się, że te rzeczy oczęścią kupowała wspólnie z mężem w Grybowie, Tarnowie i Zywou, a oczęścią kupował sam mąż.

Morderstwa na dozory domu dopuścili się żołnierze 40 pp. nie w Przemyslu lecz w Jarosławiu, a szczegóły tego faktu podaje *Kurier Lwowski* następująco: W niedzielę dnia 6 bm. o g. pół do 10 wieczór zaalarmowane zostało miasto oile wieści o morderstwie dokonanem przez żołnierzy 40 pp. na „oywili“. Wykonanie mordu tak było szybkie, że opodal od miejsca spełnienia w pierwszej chwili nie zauważono. Rzeczniściami się tak:

Korniel Daniela, stróż a obecnie zarobnik, żonaty, ojciec trojga dzieci, przeszedł niedzieli zabawiający się w towarzystwie artylerystów w synku nad Sanem, w wyniku sprzeczności z szeregowcami 40 pp. stanął w obronie swych kolegów artylerystów. Przewaga pierwszych zmusiła 40-staków do

odwrotu, poprzysięgających sobie odwet szczególnie na osobie Daniela. W niedzielę zatem minioną 6 b. m. nie przezuwając nic slego, zapomniawszy o przygodach zeszłej niedzieli, udał się Daniela wieczorem do trafiki po cygaro, następnie zaś wstąpił do synku „pod kanarkami“ znajdujacego się w okolicy koszar pułku 40. Tu zastał, niewiedząc zapewne o tem,owych spryskiujących, którzy korzystając ze swej przewagi, rzucili się na niego, wycognęli z knajpy i na ulicy rozpozęli straszne swoje morderstwo w oczach prawie setek przechadzających się po rynku „Zadośćuczynienie honorowe“ tak było szybkie, że niedaleko stojący w pierwszej chwili nie zauważyli go wcale. „Daniela runął na bruk, zbrodniarce umknęli.

Po chwili dopiero spostrzeżono, co się dzieje. Pomoc natychmiastowa nie odniosła skutku.

Zawiadomiona policja przedsięwzięła natychmiast pościg pod kierownictwem oficyala Jana Koszuty. Dogorywajacego odniesiono do koszar policji, następnie do szpitala, gdzie też w niespełna godzinę wyzionął ducha.

Poszukiwania oficyala Koszuty przez noc całą do następnego południa naprowadziły na ślad morderców. Przy pomocy władz wojskowych uwieziono zatem szeregowców: Józefa Zaluha val Zaucha, Tomasza Bonifacego i Józefa Panka.

Podczas oględzin zamordowanego przedstawili się straszny widok. Ciało biedaka pokłute było niemilosiernie. Prócz licznych obłuzień i siudoń znaleziono 8 ran głęboko ciętych od 5—12 cm. długości, z których śmiertelne były pchnięcia bagnietem w szyję z lewej, przecinajace główną arterję i w okolicy serca długości 12 cm. Z powodu różnych kierunków pchnięć, wykluczona jest stanowczo „obrona własna“ szeregowców, a pewnem jest z góry obmyślane, a przez 7 dni odkładane morderstwo.

Dzielność synów Marsa, stojących w „obronie własnej“, daje już drugą ofiarę w tym roku.

Oczekujemy przeprowadzenia śledztwa i kary na winnych — podnoszona tak często przez prasę myśl rozbrojenia żołnierzy po za służbę, nie odnosi skutku, mieszkający zdecydowani są wnieść do parlamentu petycyę z przedstawieniem faktów.

Burza z piorunami onęgi przeleciała nad Nowym Sączem i Tegoborzem. Padał też grad wielkości laskowych orzechów, który okolicznym rolnikom znaczne wyrządził szkody w polu.

Wylew Prutu. Z Jaremcza donoszą, że wskutek kilkunastu deszczów, wody w Prucie weszły o 3 metry ponad zwykły poziom. Również wyloty dopływy Prutu: rzeczki Bachowiec i Zonka.

Krakowski towarzystwo rolnicze wstąpiło z energią akcyą w sprawie urządzenia stacyi doświadczalnej w Krakowie.

Z Iwonicza. Właściwy obchód jubileuszu lekarza zakladowego Dr. Dębińskiego, rozpoczął się w środę o godzinie 6 w sali konwersacyjnej, przepelnionej publicznością. Wchodzącego Dr. Dębińskiego powitano tużem orkiestry, poczem przemówił hr. Józef Zaluski, podnosząc gorliwość i zasługi jubilata. Następnie deputacye dzieci i pań wręczyły Dr. Dębińskiemu śliczne bukiety. O godzinie 7 w sali balowej, przystrojonej zieleńią, odbył się bankiet na 60 nakryć. Pierwszy toast na cześć jubilata wniósł imieniem gości kapeliowych poseł Szeliski, który podniósł uprzejmość i dobroć Dr. Dębińskiego w pełnieniu obowiązków. Dr. Merczyński wskazał w swem przemówieniu na doniosłe znaczenie rozwoju krajowych zdrojowisk dla naszego interesu narodowego.

Redaktor K. Skrzyński imieniem dziennikarstwa polskiego wniósł zdrowie dr. Dębińskiego pijąc zarazem na pomyślność, rozwój i dalszy postęp Iwonicza, przyzem skreślił dzieje tego zdrojowiska, od chwili jego założenia przez Karola Zaluskiego, dzielnego żołnierza z r. 1890. Przemawiali następnie pp. K. Dutkiewicz i Stauber a p. Rossowski wierszem wniósł zdrowie p. Dębińskiemu. Dr. Zipper pił na zdrowie ich dzieci, a dr. Dębiński, do głębi wzruszony, tymi — jak mówił — niezasłużonymi objawami uznania i żywozności, wypił zdrowie rodziny Zaluskich. Członek izby panów Gorzycki zakończył szereg toastów wnosząc: „Kochajmy się!“ Na uroczystości nadeszły setki telegramów gratulacyjnych. Wieczorem Iwonicz zajął się iluminacyą a pierwszy ten dzień zakończył się ochoczym bale.

Henryk Stankiewicz po kilkutygodniowym pobycie w Zakopanem, wyjechał do Wenecyi.

General gubernator warszawski ks. Imerytyński złożył wizytę i gratulacye ks. arcybiskupowi Popielowi, z okazji jego 50-letniego jubileuszu kapłańskiego.

Ks. Imerytyński, jako przewodniczący komitetu budowy seminarjum duchownego wyjednał pozwolenie oara na pozostawienie do rozporządzenia komitetu dodatkowej sumy 260.000 rubli na cele budowy.

Falszerzy monet. W Wiedniu w środe naucezyciel języka francuskiego Wiktor Hovasse i jego brat Jerzy zostali aresztowani w chwili, gdy przyszli do rytownika celem odebrania zamówionych piecez, sporządzonech do falszowania złotych piecez i srebrnych dwurublowek. Aresztowani przyznali się do winy.

Akcyi cukierników. We wtorek zebrał się w Wiedniu reprezentanci wiedeńskich, praskich i berneńskich cukierników i uchwalili wezwać posłów ze swoich miast do rady państwa, aby głosowali w niej przeciw zatwierdzeniu rozporządzenia cesarskiego, podwyższającego podatek od cukru na mocy paragrafu 14.

Część robotników paryskiej gazowni urządziła strajk, żądając podwyższenia płacy. Towarzystwo gazowe z tego powodu ogłosiło, iż poczyniło stosowne zarządzenia, aby oświadczenie miasta nie doznało przerwy. Towarzystwo twierdzi, że przynajmniej przez tydzień będzie mogła miasto oświetlać.

Dia właścicieli gorzeli. Otrzymujemy następujace pismo z prośbą o umieszczenie: Czynnąc zadość żądaniom, proszę właścicieli nowych gorzeli, aby raczyli jak najlichniej przybyć do Lwowa i zejść się u podpisanego w hotelu Imperial w dniu 18 sierpnia (piątek) o 3 godzinie popołudniu.

Klemens Drieduszycki.

Król ludożerca.

Nieraz, gdy się czyta o morskiej potędze Europy i Ameryki północnej, zdawać się może, iż rasa białych, cywilizowanych ludzi, gospodaruje we wszystkich zatokach, na wszystkich wyspach. Spodziewać się nie można, aby zetknięcie ze światem cywilizowanym oświeciło odradu dzikiego, aby go nauczyło cnót wzniosłych, z miłości bliźniego płynących, ale oboonódo Europejczyków powinna powstrzymać przynajmniej najohydniejsze objawy dzikości, a przedewszystkiem straszną praktykę ludożerstwa.

Takby się zdawało, ale tak nie jest niestety. W tem naszym mieszkaniu doczesnem, na kuli ziemskiej, dzieją się woiąg rzeczy okropne, których istnienia nawet nie podejrzujemy nieraz.

Okiełznać złe wszędzie nie łatwo, nawet przy wielkich staraniach, a tu nieraz i starani nie ma. Przekupień europejski o zysk dba przede wszystkim i byle od królka dzikiego wyłudził złoto, kość słoniową, zamyka oczy na praktyki wstrętne. Zapomina, że o biedni barbarzyńcy, to też bliźni i że obowiązkiem jest wszędzie i zawsze współdziałać dla dobra ludzkości.

Świeżo francuskie pisma geograficzne drukowały wyznania pewnego kapitana handlowego statku o stosunkach z królikiem na wyspach Fidzi.

Wyspy te należą do Oceanii, znajdują się na Oceanie Indyjskim między 15° a 22° stopniem szerokości geograficznej. Na mapach wyobrażają je zwykle jako zbiorowisko drobnych punkcików. W rzeczywistości są tam obok drobiazgu wyspy duże, wielkości Syoylii. Klimat tam cudowny, brzegi pokryte wieczną zieleńią, wnętrza wielu wysp są niesłychanie urodzajne i urocze, tylko ludzie tam ciemni i okrutni.

Na wyspach tych panuje straszliwy król Thakamban — ludożerca. Kapitan francuski, stary awanturnik tak o nim mówi:

„Thakamban, to flint, znam go oddawna. Jeśli się rzeka ludożerstwa, to dlatego, że na starość stracił zęby i źle trawi. Jeśli po zbysza się żon, to dlatego, iż go znużyli. Bierze się do nowych praktyk jedynie dlatego, że nie może już dalej ciągnąć starych, i dlatego, że mu wygodniej lub korzystniej i nikt mnie nie przekona, że jakkolwiek kazanie skruszy tego hultaja, że będzie wolał półmisek owoców od tłustej ludzkiej pieczeni. Miał zaledwie dziesięć lat, gdy uderzeniami kija zabił młodego jeńca, którego mu ojciec, stary Tanoa, podarował. Następnie samordowanego ugotował na ucztę, wyprawioną przyjaciolom.

Kiedy bunt zmusił Tanoa do ucieczki, Thakamban, który się wtedy nazywał Seru, miał zaledwie lat piętnaście. W głowie były mu wtedy wyłącznie lwy i zabawy. To też wdzowidze buntu lekceważył go i nie ruszał. Wtedy go poznałem.

Jeździłem od wyspy do wyspy i za bagatelki, za świecidełka, kupowane w Australii, dostawałem od wyspiarzy szylkret, bursztyn, drzewo sandalowe. Seru kupował tak jak inni, ale wolał noże, żelazo, a wszystko oglądał z ciekawością i o wszystko pytał. Szczególnie interesowała go apteczka. Raz zrobił ruch, jakby chciał otworzyć flakon z silną trucizną. Przestrzegłem, aby tego nie robił i objaśniłem, że odrobina zawartego tam płynu może zabić człowieka. Pojął to tak dobrze, iż zaraz mi flaszczyka zginięła, a niebawem dwaj wdzowidze buntu zginęli nagłą śmiercią po użyciu Seru.

Gdym go potem zobaczył, dałem mu do zrozumienia, iż go podejrzewam o kradzież truciizny i o pooseztowanie nią wdzowów. Umiechnął się znacząco, a nazajutrz rano przywiózł mi w podarunku szliczne szylkrety. Zaprościł mnie do siebie na obiad, alem się wymówił. Wyznał mi wtedy, że bardzo tęskni do widoku ojca, staroego Tanoa, wygnanego na wyspy sąsiednie i przyrzekł mi sutą zapłatę, jeśli go przywiózę do ojczyzny.

Uzucia synowskie Seru zdziwiły mnie bardzo. Jałem mu przedstawiał, że stary Tanoa zostanie kiki, to jest zamordowany i pozarty. Na to Seru umiechnął się szelmosko, przekonywał mnie, że mu się nie złowię nie stanie i nie przestawał nalegać, podsuwając szylkrety. Spełniłem swój obowiązek, ostrzegłem go, a reszta to już jego rzecz. W trzy dni potem przywiózłem Tanoa. Siedział samknięty pod pomostem, wydałem go dopiero po odebraniu umówionych szylkretów.

Nazajutrz na wyspie dostrzegłem niezwykły ruch: dzioy biegali ubrojeni po brzegu. Wieczorem dopiero dowiedziałem się od Seru, iż na wyspie wybuchło powstanie, że Tanoa zwyciężył i wrócił do władzy, że Seru, który urządził całą tę awanturę, otrzymał przydomek Thakamban, co oznaczało „Biała Banowia“ (Ban nazwa wyspy) prócz tego został ogłoszony następcą. Łatwo się domyśleć, iż ojciec niedługo potem zmarł, a władzę objął synek.

Był to klient, którego należało oszczędzać. Oszczędzałem go tem bardziej, iż jego sposób postępowania z ludźmi, do których miał pretensy, nie był wcale delikatny. Raz np. porwał żonę jakiegoś drobniejszemu wdzowiu, zamordował ją i zjadł. Naczelnik wadżył się z tego powodu na niemiale sarkanie. Thakamban kazał go sohwycić, stawid przed siebie i uoić język. Podano mu zakrwawione mięso, które zaraz włożył sobie do ust i surowe zżarł. „Nie zgrzeszy już te-

raz przeciwko panu swemu“ — powiedział tylko. Poczem nieszczęśliwa zabito na ucztę dla królka i jego zauszników.

Nigdy nie wiedziałem dokładnie, ile Thakamban miał żon. Bezustanku brał nowe, a starych się pozbywał. Był to zwy-zaj jego kraju. Stosował się do niego najpункtualniej. Mogę nadmienić, iż mieliśmy spólnych dużo interesów, które wypelniał ściśle.

Raz jeden tylko zaszło jakieś nieporozumienie. Znajdowałem się wtedy w jego budzie, więc w jego władzy.

Z uśmiechem na ustach przypomniał mi, że żeni bardzo i lubi również ciało białych...

Od tej pory nigdy z nim nie mówilem o żadnych interesach inaczej, jak u siebie, na statku i wszystko szło dobrze“.

Telegramy i telefonematy

Paryż 9 sierpnia. Austriacki minister handlu w przejeździe z Trouville z rodziną przybył onęgdaj do Paryża i złożył mizytę bawicemu tam austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu, ambasadorowi austro-węgierskiemu hr. Wolkensteinowi, francuskiemu ministrowi handlu Millerandowi, naczelnikom francuskich centralnych władz zajmujących się przyszlą wystawą światową i jeneralnemu komisarzowi oddziału austriackiego tej wystawy szefowi sekcyi Exnerowi, którego prace i zarządzenia pochwalil.

Onęgdaj wieczorem minister wydał bankiet dla funkcyonaryszów austriackiego oddziału wystawy światowej.

Paryż 9 sierpnia. Ministerstwo wojny zarządziło zmniejszenie rozmiarów a nawet zaniechanie niektórych manewrów korpuśnych z powodu zarazy pyskowej.

Minister spraw zagranicznych Delcasse upoważnił petersburskiego korespondenta dziennika „Temps“ do zaprzeczenia pogłosko, jakoby jego podróż do Petersburga związana była z aktualnemi sprawami wewnętrzną polityki francuskiej, a przytem miał dodać, że stosunki wzajemne pomiędzy Francją a Rosją nigdy nie były tak ściśle, serdeczne i szczerze jak obecnie.

Paryż 9 sierpnia. Wedle doniesienia biura „Reutersa“ z Londynu, ambasador niemiecki paryski hr. Münster za działalność swoją podczas pokojowej konferencyi w Hadze otrzymał tytuł księcia.

Paryż 9 sierpnia. Na wyspach Kanaryjskich wybuchły niepokoje. Wedle doniesienia „Tempsu“ zaszytletowano tam komisarza policji. Dom rezydenta znajduje się w formalnem obłężeniu. Położenie bardzo groźne.

Paryż 9 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie około 2.000 strejkujących robotników towarzystwa gazowego, na którem uchwalono trwać nadal w strejku.

Belgrad 9 sierpnia. Skupczyne zwolano na 19 b. m. na nadzwyczajną sesyę.

Konstantynopol 9 sierpnia. Ormiański patryarcha wystosował protest do Porty przeciw rozporządzeniu, zabraniającemu Ormianom podróżowanie w obrębie Turcyi i przybywanie do Konstantynopola jakoteż i przeciw temu, że tych, którzy nie stosują się do tego rozporządzenia, surowo się karze.

Bruksela 9 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, prezydent nowego gabinetu złożył krótkie oświadczenie, że rząd za najlepszy sposób rozwiązania kwestyi wyborczej uważa system proporcjonalny. System ten nie został przez nikogo w kraju zganyony. Faktu — mówił Smet — że jeneral objął taką min. wojny, nie trzeba brać za dowód, iż kwestyę wojkową już rozwiązano lecz za wskazówkę, że rząd będzie poświęcał pilną uwagę sprawom wojkowym. (Okłaski na prawicy). Van den Peere Boom, zabrawszy następnie głos, oświadczył, że się zgadza z deklaracyą rządu i że będzie popierał obecny gabinet.

Potem przywódca socyalistów Vandervelde oświadczył, że nie będzie głosił za reformą wyborczą, opartą na proporcjonalnym systemie reprezentacyjnym i zaproponował rezolucyę, wyrażając ubolewanie rządu, iż nie dotrzymał przyrzeczeń co do emerytury dla robotników. Izba tej rezolucyi nie uchwaliła, lecz bez żadnych uwag przeszła do porządku dziennego 67 głosami przeciw 19.

Madryt 9 sierpnia. General Toral został uwolniony.

Rennes 9 sierpnia. Sąd wojenny przyjął do wiadomości wczorajszem. Przy tej sposobności rozprawa ograniczyła się do prostych wyjaśnień dawanych przez Chanoine.

Rodzina Dreyfusa jest zaniepokojoną stanem jego zdrowia, cierpi on bowiem na osoblwe osłabienie. Może mianowicie spożywać jedynie mleko.

Rennes 9 sierpnia. Wczorajsze posiedzenie w procesie Dreyfusa było tajemne i trwało od godziny pół do 7 rano do 3 kwadransów na 12 w południe. Tajność była tak ściśle zachowana, że w sali pozostali jedynie członkowie trybunału sędziowie uzupełniający, Dreyfus i jego obrońcy. Nawet kapitan żandarmerji, któremu polecono strzec Dreyfusa, musiał wyjść z sali. Posiedzenie wypełnione było jedynie studyaniem tajnego fascykułu aktów ministerstwa wojny, przyczem jeneral Chanoine dawał konieczne wyjaśnienia. Następnie rozprawę odroczoneo do dnia następnego.

Rennes 9 sierpnia. Równie i dziś zarządzono te same środki celem utrzymania porządku. Wnet po godzinie 6 rano wyprowadzono Dreyfusa z więzienia w otoczeniu czterech żandarmerów do sali rozpraw. Wkrótce potem zjawił się w sali przewodniczący Youaust i trybunał. Grupkę ciekawych przed sądem rozprzysła żandarmeria.

Rennes 9 sierpnia. „Echo de Paris“ dowiaduje się, że jeneral Boisdeffre w zeznaniach swoich przed sądem wojennym w Rennes wymieni ową osobistość, należącą do zagranicznej ambasady, która rzuciła podejrzenie na Dreyfusa.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 9 Sierpnia 1899.
Akcyi za statki: Kolei gal. Ka i Ludwika po 300 zł. m. k. 210-50 do 212-50. Kolei 1. ow.-Czern.-Jasak po 100 zł. w. a. 283- do 287- Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 376- do 383- Akcyi garbarni Raesowskiej po 100 zł. — do 200 -

Liisy zastawne na 100 zł. Banku hipot. gal. 4%, koronowe 96-50 do 97-50, 5% a 10% prem. 110-30 do 110-90, 4 1/2% los. w 50 latach 100-50 do 100-70, Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 100-50 do 101-20, Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 98- do 98-70. Towara kredyt gal. siamsk 4% (l. emisyi) 97-30 do 98- 4%, los. w 41 lat 97-30 do 98- 4%, los. w 56 latach 95-50 do 96- 4%

Obliży na 100 zł. Galic. fundusz propinacyjny 4%, 98-10 do 98-30. Bukow. fundusz propinacyjny 5% 102-50 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102- do —. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104- do —. 4 1/2% 100-50 do 101-20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97-30 do 98- za 100 nom.

Losy i Losy miasta Krakowa 2375 do 28- Losy miasta Stanisławowa 55- do —. Monety: Dukat cesarski 5/2 do 5/2. Napoleondor 9-50 do 9-60. Półmiperyal — do —. Rubel rosyjski obrębny 1-23 do 1-27. Rubel rosyjski papierowy 1-26 50 do 1-27 50. 100 marek niemieckich 58-80 do 59-10.

Frankfurt dnia 9 sierpnia. Gielda wiedzorna: Austr. kredyty 244-95, kolej państwowa 150- , alpiny —, Disconto 197-20 Laura 207-70.

Berlin dnia 9 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169-90. Spirytus 42-80 do —. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Paryż dnia 9 sierpnia. Trzyprocentowa renta 99-82. Mąka —.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. (Telegram Gas. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minit 30 po południu Akcyi szakłed kred. 321- , węgierskie szakłed. kredy. 329-50, Anglobank 152- , Unionbank 312- , Bank, dla krajów koronowych 241-75, Bankverein 272- , Bodenereditu 461- , Gal. Banku hipot. —, kolej państwowa 352- , kol. południowej 75-50 tramwaju 463- , kolei Elbethal 259- , kolei północnej —, kolej cesar-niowski 284- , alpiny 267-90, Rima Muranya 323- , węgierskiego tow. żel. 1366- , fabryki broni 200- , renta tytuniowa 141- , oblig. wag. indusm. 94-45, renta majowa 100-15 austr. renta koronowa 99-95, wag. renta koronowa 96-40, 56 l. liisy zast. kred. siam. 98- , Banknot. liisy banku krajow. 97-50, 4 1/2-procent. liisy banku krajow. 100-25, 4-procent. liisy banku hipoteczn. 96-75, 4 1/2-procent. liisy banku hipoteczn. 100-25, 5-procentowa liisy zast. bank hipoteczn. 110- , 4-procent. gal. obliży propinac. 98- , 4-procent gal. poz. kraj z r. 1893 96-40, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 98-75, losy turckie 61-75, marki 88-87, ruble 126-87.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. Cukier spokojnie 13-70 do —. Nafta galicyjska niezmiennona, Spirytus 21-20 do —.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. Działy targ na Kieparzu odbył się w sposobie-niu spokojnem. Konsumcyja miewszona, wyczerkując ustalenia cen, pokrywa jedyną najkonieczniejszą potrzeby, a z drugiej strony dowód zbilos, a tem samym i zafiorowanie tegoż jest obwilo ograniczenie. Ceny nie uległy dziś prawie żadnej zmianie.

Placono: pensznie kłasi 8-75 do 9-15 str., oserwou- uę 8-80 do 9-25 str., zółta 8-80 do 9-20 str., żyto 8-60 do 7-15 str., jezmień browarny 0- do 0- str., na krupy 5-35 do 5-60 str., owies 5-50 do 6-15 str., rzepak — do — str., konias oserwony — do — str., biały — do — str., kukurudza — do — str., weszty-ko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. Cukier spokojnie 13-70 do —. Nafta galicyjska niezmiennona, Spirytus 21-20 do —.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. Działy targ na Kieparzu odbył się w sposobie-niu spokojnem. Konsumcyja miewszona, wyczerkując ustalenia cen, pokrywa jedyną najkonieczniejszą potrzeby, a z drugiej strony dowód zbilos, a tem samym i zafiorowanie tegoż jest obwilo ograniczenie. Ceny nie uległy dziś prawie żadnej zmianie.

Placono: pensznie kłasi 8-75 do 9-15 str., oserwou- uę 8-80 do 9-25 str., zółta 8-80 do 9-20 str., żyto 8-60 do 7-15 str., jezmień browarny 0- do 0- str., na krupy 5-35 do 5-60 str., owies 5-50 do 6-15 str., rzepak — do — str., konias oserwony — do — str., biały — do — str., kukurudza — do — str., weszty-ko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. Cukier spokojnie 13-70 do —. Nafta galicyjska niezmiennona, Spirytus 21-20 do —.

Wiedeń dnia 9 sierpnia. Działy targ na Kieparzu odbył się w sposobie-niu spokojnem. Konsumcyja miewszona, wyczerkując ustalenia cen, pokrywa jedyną najkonieczniejszą potrzeby, a z drugiej strony dowód zbilos, a tem samym i zafiorowanie tegoż jest obwilo ograniczenie. Ceny nie uległy dziś prawie żadnej zmianie.

Placono: pensznie kłasi 8-75 do 9-15 str., oserwou- uę 8-80 do 9-25 str., zółta 8-80 do 9-20 str., żyto 8-60 do 7-15 str., jezmień browarny 0- do 0- str., na krupy 5-35 do 5-60 str., owies 5-50 do 6-15 str., rzepak — do — str., konias oserwony — do — str., biały — do — str., kukurudza — do — str., weszty-ko za 100 kilogramów.

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobéc.

(Ciąg dalszy.)

„Pulkownik pochwalił mój projekt i zdawało się nawet, że się nieco uspokoił.
 „Poszedł do swojego gabinetu, napisał listy i przyniósł mi pokazać. Doskonale były zredagowane i podług mnie, powinny być odrzucone od niego wszelkie podejrzenia.
 „Listy te nie zostały wysłane pocztą, lecz oddane do rąk własnych. Fabianowi pulkownik polecił to załatwić.
 „Przy obiedzie już mąż mój odzyskał nieco spokoju, lecz prawie nie jadł.
 „Zaproponowałam, że pośle po dzienniki wieczorne, w których pewnie są szczegóły zbrodni w Passy, lecz nie chciał żadnego czytać. Ja byłam ciekawsza: Temps i l'Union

dały tylko krótkie wzmianki o morderstwie księcia Jerzego; przypisywano to zemście politycznej.
 „Twierdzenie prasy uspokoiło nas cokolwiek.
 „Pomiędzy ósmą a szóstą, pulkownik położył się w ubraniu na łóżku i zdrzemnął się, potem powrócił do mnie do salonu i rozmawialiśmy o różnych rzeczach, gdy nagle rozległ się silny dzwonek u drzwi wchodowych.
 „Za chwilę wszedł Fabian wyleknioty.
 „Żądają pana pulkownika — rzekł.
 „Mnie i mężowi jedna myśl przyszła: to pewnie policya.
 „Wprowadź tutaj — rzekł pan de Champreux.
 „Fabian wprowadził mężozynę dość wysokiego, ze znakiem wojskowym na piersiach.
 „Z kim mam zaszczyt mówić? — zapytał mój mąż.
 „Jestem Doumère, szef policyi.
 „Czego pan sobie życzy?
 „Powiedzieć panu słówko na osobności, panie pulkowniku.

„Niech pan mówi tu i głośno, nie mam tajemnicy przed żoną.
 „Niech tak będzie, panie pulkowniku. Przychodzę opatrzoną rozkazem aresztowania i wzywam pana w imieniu prawa, abyś udał się ze mną...
 „Dobrze, mój panie — rzekł mój mąż chłodno. — Wreszcie przewidziałem to nieporozumienie; chodzi o zamordowanie mojego przyjaciela, księcia Chrystomew, wszak prawda?... Należałoby zacząć od wybadania na wolności człowieka w moim położeniu; lecz oho! chciano zabezpieczyć się od razu. Widzi pan, że nie myślałem uciekać. Pozwól pan, ubiorę się przyspieszając, i słuchę...
 „W kilka godzin potem, pulkownik de Champreux został zamknięty w więzieniu przy ulicy Cheroche-Midi i trzymany w absolutnym odosobnieniu.
 „Oh! to zamknięcie przed badaniem! jakie tortury dla tego, który je znosi i dla tych, o się nim interesują!
 „Nie wiem doprawdy, czy starożytne tortury były okropniejsze, od tych moralnych!

„Nazajutrz, po tym dniu nieszczęsnym, tłumy zalegały przed naszym domem. Niektóre wznosiły się okrzyki zemsty i śmierci, dochozące wyraźnie do moich uszu.
 „Dość znacząca liczba przyjaciół przyszła mnie pocieszać.
 „Zatelegrafowałam natychmiast do Grenobli do matki.
 „Pełniejsza na wezwanie. Znalazłam ją bardzo zmienioną. Nietylko nieszczęście nasze zadawało jej cios okrutny, lecz od jakiegoś czasu, nie powiedziawszy mi nic o tem, cierpiała strasznie na nerwy. Zaledwie przyjechała do mnie, zmuszona była położyć się do łóżka i w chwili, kiedy ty, moje dziecko, przyszedł na świat, jej stek z powodu zmartwienia i niepewności tak się pogorszył, że życie skończyła.
 „Ja zaś ciągle byłam w nieświadomości losu męża...
 „Śledztwo prowadzono w największej tajemnicy, a w dziennikach, uie tak swobodnych, jak obecnie, nie było ani cienia wzmianki o sprawie.

„Pomimo udręczeń moralnych, sama się pielęgnowałam i karmiłam.
 „Przyjaciele radzili, żebym zamieszkała na wsi. Niektórzy nawet ofiarowali u siebie gościnność. Lecz nie chciałam opuścić Paryża, dopóki mąż mój był uwięziony. Zdawaloby mi się, że od niego uciekła!
 „Niestety! bardzo słabą nadzieję mi zrobił...
 „Trzeba przyznać — mówił — że opowiadanie pulkownika grzeszy przeciw prawdopodobięstwu. Ta schadzka noona, zapowiedź księcia, że będzie pijany jak nieżywy; ta osoba tajemnicza, która miała znajdować się o trzeciej godzinie nad ranem, w domu, gdzie książę sam mieszkał, polecenie dane przyjacielowi w podobnej porze, wszystko to nie tylko wydaje się zmyśleniem, lecz zmyśleniem ołowiewka pozbawionego równowagi. Co jest podług mnie najwięcej obciążającym, to testament na korzyść pulkownika, o którego istnieniu wiedział i sam to zeznał!...
 (C. d. n.)

L'Exposition de Paris de 1900.
 Pod tym tytułem wychodzi od 1 października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rysunki kolorowane. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około 2000 rysunków i 120 wielkich chromolitografii. To nie tylko opis paryskiej wystawy, ale także będzie historią udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego.
 Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty 39 złr. i 60 ct. którą to kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu 13 złr. 20 ct., dnia 1 lipca 1899 13 złr. 20 ct. i wreszcie 1 września 1900 13 złr. 20 ct. Każdy prenumerat otrzyma jako premium bezpłatnie wspaniałą medal pamiątkowy w formie. Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospektu rozsyła darmo

Maż pogazowa (Ter)
 wypróbowany środek do konserwowania materiałów drzewnych
 dostarcza 3945
ZAKŁAD GAZOWY MIEJSKI
 we Lwowie.
 Cenniki wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

Konkurs.
 W obrębie dóbr pod zarządem podpisanej administracji pozostających jest do obsadzenia kilka posad praktykantów lasowych z placą roczną 180 złr. oprócz wiktury w naturze lub miesięcznego relutmu w kwocie 20 złr. oraz kawalerskiego mieszkania z opałem. Wymaga się ukończonego kursu leśnego akademii kultury ziemskiej w Wiedniu lub krajowej szkoły lasowej we Lwowie. Podania poparte metryką chrztu, świadectwem odbytych studiów i praktyki, oraz lekarskim poświadczeniem fizycznego udziolenia wnosić należy po dzień 15 sierpnia 1899 pod adresem: Administracya dóbr JW. hr. Potockich w Krzeszowicach.

Dra Fryderyka Lengiela
BALSAM BRZOZOWY.
 Już znan sok roślinny pływający w brozo, jeżeli w dniu wyświadczonej dziurki, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek pigienny; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.
 Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już rano odpadają wszystkie nieczystości, które stały się przyczyną blasku i delikatności. Balsam ten wygładza twarz, czyszczy ją z czerni i nadaje młodocianą białą skórę, płamę wąrobianą, blizny, czarwonosć nosa, szorstkość i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1.50. Dra Lengiela mydło bezsześciu, najdoskonalsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1899.
 Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Kuckera, w Krakowie u Wiktora Bedyka apt., w Czerniowcach u Gólkowskiego nast. Mahl apt., Sonniedt & Bonin drogowcy; w Tarnopolu u Maryana Krysianowskiego; w Tarnowie u Marcego Adlora, J. Niesiołowskiego; w Białku u Alfreda Blumenhala i w drożnicy A. Haas.

Aviso.
 Die k. und k. Intendanz des 11 Corps in Lemberg hat den Einkauf von Brennholz und Steinkohle für die Militär-Verpflegs- (Filial) Magazin in Lemberg, Czernowitz, Stanislaw, Zloczów, Brzeżany, Kolomea, Monasterzyska, Mosty Wielkie, Tarnopol und Zółkiew ausgeschrieben.
 Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in „Gazeta Narodowa“ Nr. 209 vom 30 Juli 1899 zu ersehen.
 Von der k. und k. Intendanz des 11 Corps.

PUDR KSIĄŻĘCY
 jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem złr. 1.50. Bótoły dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1.20, z łabędziem złr. 1.60.

WODA FIOŁKOWA
 usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dolki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE
 usuwa pęgi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
 poleca w sklepach własnych we Lwowie ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukenicka 20; w Przemysłu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 2.

Fotografia dla amatorów.
 Uznane, znakomite przyrządki fotograficzne salonnowe i podróżne, nowe niezrównane momentalne ręczne przyrządki tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca 1875
A. MOLL
 e. i k. nadworny dostawca
 w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.
 Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Kaiserbad Od dawna słynny Zakład wodoleczniczy do natural. leżenia wszelkimi sposobami. Wielki park. Wspaniała górská okolica. Kąpiele świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, żiłowate, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Źródło żelaziste. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekt za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. Lekarz kąpielowy: Dr. M. Zimmermann (przedt. w kąpielach Thalkirchen).

TEODOR EISENBART
 zakład stolarski 3858
 we Lwowie, ulica Zielona 1. 33
 Wykonuje wszelkie roboty stolarskie z suchego i dobrego materiału, po cenach umiarkowanych. Ma na składzie gotowe sypialnie mahoniową i orzechową oraz gotowe opaski do drzwi, okucia itp. Wykonuje portale, urządzenia sklepowe i biurowe.

Na sprzedaż.
 1. Majątek ziemski, w powiecie jarosławskim, 7 kilometrów od stacji kolejowej, przy gościńcu rządowym, obszaru 280 morgów, z tego 180 roli, budynki mieszkalne w dobrym stanie. Cena 42.000 złr., dług bankowy 20.000 złr. Może być i w drodze parcelacji sprzedany.
 2. Folwark w powiecie lwowskim, ćwierć kilometra od stacji kolejowej, obszar 110 morgów, z tych 8 morgów lasu, reszta grunta orne przepuszczalne w dobrym położeniu, przydatne na ogrody. Budynki w dobrym stanie. Cena 40.000 (nie ostatnia).
 3. Realność wiejska obok Lwowa, składająca się z obszernego domu mieszkalnego, budynków gospodarskich murowanych, ogrodu 20 morgów i kilku morgów roli wymienionych gruntów. Cena kupna 80.000 złr., długów hipotecznych 18.900 złr. może pozostać i nadal. Blizszych informacji udziela kancelaryja adwokatów Dr. F. Eubenbauera, W. Bałzabana i A. Vogla we Lwowie, allica Kopernika 1. 7. — Pośrednictwo wykluczone.

Wszelkie kupony
 wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizji lub kosztów
KANTOR WYMIANY
 o. k. uprzyw.
 galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Ruch pociągów kolejowych
 obowiązujący z dniem 1. maja 1899.
 Przejazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6:10	z Czerniowca (Iekan, Jass) Stanisławowa
osobowy	6:50	z Brzuchowca tylko od 7 maja do 10 września
osobowy	7:10	z Zimnej wody " " "
osobowy	7:40	z Janowa " " "
osobowy	7:55	z Zawonego (Pasztu) Kalusza, Chyrowa, Stryja
osobowy	7:44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
osobowy	8:05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
osobowy	8:15	z Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	9:00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Włocławski
osobowy	11:15	z Jarosława i Lubaczowa
osobowy	11:55	z Iekan, Czerniowca i Stanisławowa
osobowy	1:01	z Janowa " " "
osobowy	1:30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1:40	z Skolego, Stryja, Kalusza, Chyrowa, a z Zawonego tylko od 1 lipca do 15 września
osobowy	1:50	z Iekan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
osobowy	2:30	z Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Gryzmalowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
osobowy	2:35	z Podwoleżysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5:15	z Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Gryzmalowa, Koszowy, Brodów na dworzec Podzamcze
osobowy	5:40	z Podwoleżysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5:55	z Sokala, Białca i Lubaczowa
osobowy	6:10	z Krakowa (Wiednia) Włocławski, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
osobowy	6:30	z Iekan, Suchozwa, Radowice, Koszowy, Podwoleżysk, Halosca
osobowy	7:58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
osobowy	8:15	z Brzuchowca od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11 września codziennie
osobowy	8:34	z Brzuchowca od 1 lipca do 15 września codziennie
osobowy	8:45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Turawa, Lubaczowa, Sanoka, Pasztu
osobowy	9:21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
osobowy	9:55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jaska, Lubaczowa, Sanoka, Pasztu
osobowy	10:10	z Iekan (Bukaresztu, Jass, Galacu) Suchozwa, Koszowy, Podwoleżysk
osobowy	10:08	z Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyzyniec na dworzec Podzamcze
osobowy	10:35	z Podwoleżysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	10:30	z Zawonego (Pasztu) Chyrowa
osobowy	12:10	z Skolego, Stryja, Kalusza, Borysławia
osobowy	12:30	z Czerniowca, Konstantynopola, Constanty, Bukaresztu
osobowy	2:16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosława
osobowy	3:05	z Podwoleżysk, Gryzmalowa, Koszowy, Tarnopola na Podzamcze
osobowy	3:30	z Podwoleżysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	6:00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi z Lwowa:

osobowy	6:20	do Zawonego (Mankaca, Pasztu) Borysławia
osobowy	6:15	do Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Koszowy z dworca głównego
osobowy	6:30	do Iekan (Galacu, Bukaresztu) Podwoleżysk, Koszowy, Kopyzyniec, Husiatyna, Radowice, Kimpolung, Sambora
osobowy	6:30	do Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Koszowy z dworca Podzamcze
osobowy	6:30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa, Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzeża, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8:45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
osobowy	9:10	do Skolego, Kalusza, Borysławia, Chyrowa, do Zawonego od 1 lipca do 15 września
osobowy	9:25	do Janowa
osobowy	9:35	do Podwoleżysk, Brodów, Kopyzyniec Husiatyna, Koszowy Gryzmalowa z dworca głównego
osobowy	9:45	do Iekan, Sopowa, Berhomatu, Radowice, Suchozwa
osobowy	9:58	do Podwoleżysk, Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Koszowy, Gryzmalowa z dworca Podzamcze
osobowy	10:10	do Białca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
osobowy	12:50	do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedziele i święta
osobowy	1:55	do Podwoleżysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
osobowy	2:08	do Podwoleżysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2:15	do Brzuchowca od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
osobowy	2:45	do Iekan, Podwoleżysk, Koszowy, Kalusza, Husiatyna, Kopyzyniec, Seretu (Jass, Bukaresztu)
osobowy	2:55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jaska przez Rozwad, Chabówki przez Borysław lub Tarnów
osobowy	3:05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
osobowy	3:15	do Janowa od 1 maja do 30 września
osobowy	3:30	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
osobowy	3:35	do Brzuchowca tylko od 7 maja do 10 września
osobowy	5:25	do Jarosława
osobowy	6:28	do Iekan, Radowice, Kimpolung, Suchozwa
osobowy	6:40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Mósó Laboroz (Pasztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
osobowy	6:50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dni powsz.
osobowy	7:00	do Zawonego (Mankaca, Pasztu) Chyrowa, Kalusza
osobowy	7:10	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7:20	do Tarnopola z dworca głównego
osobowy	7:42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
osobowy	7:47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
osobowy	8:55	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
osobowy	9:11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
osobowy	10:40	do Iekan (Jass, Galacu) Husiatyna, Kalusza, Rzeszowice-lit., Nowosieli, Berhomatu, Seretu, Radowice, Suchozwa
osobowy	10:50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Kymanova, Iwontosa przez Przemysł, Jaska, Chabówki, Orłowa przez Borysław, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
osobowy	11:10	do Podwoleżysk, Brodów, Kopyzyniec, Husiatyna, Gryzmalowa z dworca głównego
osobowy	11:32	do Podwoleżysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	12:50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
osobowy	2:38	do Iekan (Bukaresztu, Constanty)
osobowy	4:10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mósó Laboroz (Pasztu) Sanoka, Kymanova, Iwontosa
osobowy	5:50	do Brzuchowca od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzin w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.
 Noms godziny od 6:00 wieczór do 5:59 rano odliczają się z czasem rambana. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Mariackiej 1. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkład jazdy w formie kieszonkowej.
 Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Gazecie Narodowej, lub w Głosie Korzystając z dnia ogłoszenia, raczyli powziąć się na Gazecie Narodowej, jako na źródło, skąd informacja o swoje wyszerpnęli. Takie powolywanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń Gazety Narodowej.

Na czasie!!! Weże konopne do sikawek. Weże gumowe ssące. Koneweczki do gaszenia ognia. Hydronety jako sikawki ogrodowe po cenach najniższych polecają **J. Friedrich & A. Beacock** Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cuklarni Wgo Grossa. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.